Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, piątek 12 listopada 1937 Nr. 311 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.638. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 groszy

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

JAPONIA PONOWNIE ODMÓWIŁA udziału w konferencji brukselskiej

Tokio, 12. 11. (R) Gabinet japoński zatwierdził dziś odpowiedź na ponowne zaproszenie Japonii do udziału w konferencji brukselskiej. Minister spraw zagr. Hirota udał się do cesarza, aby uzyskać jego zgodę na treść odpowiedzi, która ma być wręczona ambasadorowi belgijskiemu dzisiaj wieczorem. Prasa japońska zapewnia, iż odpowiedź będzie negatywna i oparta na argumentach, wyłożonych w pierwszej nocie japońskiej z dnia 28 października.

Londyn, 12. 11. (L) Rząd japoński ponownie odrzucił zaproszenie wzięcia udziału w konferencji brukselskiej. Decyzja ta powzięta dziś przez gabinet japoński, zakomunikowana została bezzwłocznie ambasadorowi belgijskiemu w Tokio.

Bruksela w oczekiwaniu

Bruksela, 12. 11. (R) W oczekiwaniu na odpowiedź japońską, prace konferencji brukselskiej uległy pewnemu zahamowaniu. Delegat chiński Wellington Koo podtrzymuje w dalszym ciągu chiński punkt widzenia, który przedstawił w czasie expose, wygłoszonego na otwarciu konferencji. Wspólne konferencje delegatów inych państw odbywają się nieustannie. Francois de Tessan odwiedził Normana Davisa, a ten znów odbył rozmowy z min. Edenem. Wokół wszystkich tych rozmów powstają liczne pogłoski, tymczasem jednak tematy właściwe są otoczone ścisłą tajemnicą.

Góra zasypała japońskie osiedle fabryczne

Ofiarą straszliwej katastrofy — kilkuset górników, urzędników i dzieci

Tokio 12. 11. (R) Wielkie przygnębienie w całej Japonii wywołała olbrzymia katastrofa, która wydarzyła się w prefekturze Gumma. Zbocze góry Kenaszi (2028 metrów) obsunęło się,

zasypując osiedle fabryczne, położone u stóp góry.

Zwały ziemi zasypały budynek dyrekcji oraz budynki fabryczne kopalni siarki i 54 domy, w których zamieszkiwali górnicy. Rozmiarów katastrofy na razie nie podobna ustalić. Według prawdopodobnych obliczeń,

zasypanych zostało około 300 górników i urzędników.

Grozę sytuacji zwiększa fakt, iż jednocześnie z obsypaniem się ziemi wybuchła siarka oraz skład materiałów wybuchowych, używanych w kopalni.

1500 strażaków wezwano na pomoc. Przeszukują oni zwały ziemi, szukając zabitych i rannych. Akcję ratunkową utrudniają obfite opady śnieżne, oraz fakt, iż osiedle fabryczne znajduje się w odległej miejscowości. Trujące wyziewy siarki utrudniają dostęp ratownikom. Zachodzi obawa, iż zwały ziemne

zasypały budynek szkolny, gdzie znajduje się kilkaset dzieci.



Gen. Mitsui — dowódca wojsk japońskich w Szanghaju.

Rozpaczliwa obrona Chińczyków

Szanghaj. 12. 11. (R) Batalion chiński odmówił wycofania się z Nantao i ufortyfikował się w gmachu dyrekcji ceł, położonym na bulwarach.

Przedstawiciel armii japońskiej oświadczył, iż zajęcie Nan Siang przypisać należy szybkości marszu na północ wojsk japońskich, które wylądowały niedawno w zatoce Hangczeu i które dotarły wczoraj do Anting, zagrażając odcięciem obrońców Nan Siang. Natomiast chińskie koła urzędowe zaprzeczają wiadomości o zajęciu tego miasta.

* * *

Szanghaj. 12. 11. (R) Władze koncesji francuskiej internowały wczoraj około 10 tysięcy żołnierzy, żandarmów i robotników chińskich, którzy schronili się na teren koncesji.

* * *

Szanghaj, 12. 11. (R) Przedstawiciel armii japońskiej oświadczył, iż oddziały japońskie, które wylądowały w Putung, posuwają się naprzód, nie napotykając na żaden opór. Odwrót Chińczyków przemienia się w ucieczkę.

Japończycy, którzy wylądowali w Hangczou, zajęli dworzec Kospau na linii kolejowej Hangczou — Szanghaj o 35 klm. na południowy wschód od Sungkiang.

Japończycy wysadzili na ląd dalsze oddziały na południowy wschód od Kingszou.

Ofensywa wojskowa i -- pokojowa w Hiszpanii

Przed decydującym uderzeniem gen. Franco — Rokowania o rozejm — Kto będzie królem?

Burgos, 12. 11. (A) Korespondent Havasa donosi, że wojska gen. Franco zakończyły przygotowania do nowej ofensywy. Związe ona z sobą około 700.000 walczących po obu stronach.

Wojska rządowe oczekują na uderzenie, któ re **będzie prawdopodobnie najsilniejsze, jakie** wydarzyło się od początku wojny domowej.

* * *

San Sebastian, 12. 11. (R) W ciągu ostatnich 24 godzin wojska rządowe podjęły bardzo w gwałtowne natarcie na pozycje, zdobyte przez powstańców w pierwszych dniach listopada, na północ, południe i wschód od Sabin Amigo. Po dłuższym przygotowaniu artyleryjskim oddziały rządowe zaatakowały wzgórze 1100, obrzucając wojska powstańcze granatami ręcznymi. Powstańcy pozwolili nieprzyjacielowi zbliżyć się do swych pozycyj, po czym otworzyli gęsty ogień. Atak wojsk rządowych został całkowicie odparty, a linie powstańcze nie uległy żadnej zmianie. Straty Katalończyków obliczane są na 500 zabitych i 1000 rannych.

* *

Paryż, 12. 11. (A) W politycznych kołach prawicowych Paryża obiegają pogłoski, iż należy oczekiwać **w najbliższych dniach dymisji hiszpańskiego rządu Negrina**, co pozostaje w związku z czynionymi przez czerwony rząd Hiszpanii próbami nawiązania rokowań z gen. Franco, celem doprowadzenia do zawieszenia broni. Pogłoski te nadeszły do Paryża, jak się zdaje, z Rzymu. Potwierdza je jednak także korespondent „Le Jour" w depeszy z pogranicza hiszpańskiego, który twierdzi, iż minister wojny Prieto otrzymał alarmujące wiadomości od sztabów wojsk czerwonych co do sytuacji na froncie i dlatego zamierza wystąpić z propozycją zawarcia zawieszenia broni. **Koła lewicowe podkreślają jednak, iż wiadomości te zostały zaprzeczone przez ambasadę hiszpańską w Londynie i rząd barceloński.**

*

Londyn, 12. 11. (L) „Star" uważa za zasługujące na uwagę pogłoski o możliwości zawarcia zawieszenia broni w Hiszpanii.

Spraw ta była już przedmiotem rozmów nieoficjalnych wielu europejskich ministrów spraw zagranicznych, w tej liczbie i brytyjskiego. W rozmowach tych brali rzekomo udział również przedstawiciele obu stron walczących w Hiszpanii.

Rząd brytyjski — pisze dziennik — jest zwolennikiem kompromisu, który polegałby rzekomo na przywróceniu monarchii hiszpańskiej z księciem Juanem, synem byłego króla Alfonsa XIII, jako królem. Dyplomacja niemiecka podziela podobno poglądy brytyjskie. Watykan przeciwnie rzekomo jest zwolennikiem pretendenta do tronu karlisty — księcia Ksawerego Burbon - Parma, który walczył po stronie gen. Franco.

Dziennik zaznacza, że stanowisko Mussoliniego i Quai d'Orsay jest nieznane.

Pomyślne zakończenie rokowań między W. Brytanią a gen. Franco

Londyn 12. 11. (L) Rokowania między ambasadą brytyjską w Aendaye a pełnomocnikiem gen. Franco w San Sebastian zostały pomyślnie zakończone. Gen. Franco zwrócił W. Brytanii wszystkie zatrzymane statki brytyjskie i udzielił odpowiedniej satysfakcji w związku z bombardowaniem parowca „Jean Weems" przez samoloty wojsk narodowych. W związku z tym rząd brytyjski ogłosił, że porozumienie z gen. Franco zostało osiągnięte, wobec czego nastąpi natychmiast wzajemna wymiana agentów. Jak wiadomo, agentem rządu brytyjskiego w Burgos mianowany będzie sir Robert Hodgson, a agentem gen. Franco w Londynie książę Alba.

Zastępcy agentów zostaną mianowani w pewnej ograniczonej liczbie miejscowości, które ustalą obie strony.

Przyjęcie agenta gen. Franco w Londynie nie oznacza uznania władz terytoriów, znajdujących się pod kontrolą gen. Franco i żadna ze stron nie przyzna agentom strony przeciwnej przywilejów dyplomatycznych.

Czy dojdzie do rozmów włosko-angielskich

Londyn. 12. 11. (L) Włoski minister spr. zagranicznych Ciano zaprosił wczoraj przed wieczorem do siebie ambasadora brytyjskiego lorda Pertha i odbył z nim 45 minutową rozmowę, w toku której oświadczył, *że rząd włoski proponuje natychmiastowe podjęcie rokowań dyplomatycznych pomiędzy obu rządami w celu wyjaśnienia właściwej interpretacji układu gentlemeńskiego z lutego b. r.* Rząd włoski jest zdania, że celowym było by wszczęcie rozmów od razu, nie czekając już na jakiekolwiek dalsze wyjaśnienia wydarzeń w związku z wojną w Hiszpanii.

Decyzja brytyjska co do tej inicjatywy powzięta będzie dopiero na początku przyszłego tygodnia, gdy min. Eden powróci do Londynu.

* * *

Rzym. 12. 11. (R) „Stampa" omawiając sytuację wytworzoną przez onegdajszą mowę Chamberlaina, pisze: Należałoby właściwie uznać rozmowę Grandiego z sekretarzem stanu Vansittartem oraz zapowiedź wyjazdu lorda Halifaxa do Berlina za objaw pożądany, z drugiej strony jednak, jako objaw nie pożądany uważać należy stanowisko zajęte przez „Yorkshire Post" organ min. Edena. Na fakt ten trzeba zwrócić uwagę, ponieważ dotychczas osobista działalność szefa Foreign Off. *przeszkadzała zawsze zawarciu lojalnego porozumienia z Włochami nawet wówczas, gdy premier i inni członkowie rządu skłonni byli do pojednania.*

* * *

Londyn. 12. 11. (L) Nawiązując do wczorajszej rozmowy ministra Ciano, z ambasadorem brytyjskim „Daily Mail" przewiduje *możliwość wystosowania przez premiera Chamberlaina nowego osobistego listu do Mussoliniego* z wyjaśnieniem najaktualniejszych zagadnień europejskich i stosunków angielsko włoskich. „Daily Express" przewiduje, że rezultatem pomyślnie przeprowadzonych rokowań byłaby *pożyczka dla Włoch na rynku londyńskim. Kredyt dla* Włoch jest w chwili obecnej w Londynie drogi, bo kosztujący 8 procent i trudny do osiągnięcia.

„Precz z Mussolinim" w parlamencie czechosłowackim

Interwencja posła włoskiego w Pradze

Praga, 12. 11. (D) Poseł włoski w Pradze de Facendis, jak donosi Havas, złożył wczoraj protest w czechosłowackim ministerstwie spraw zagranicznych z powodu przemówienia, wygłoszonego wczoraj w izbie deputowanych przez posła komunistycznego Evermis na temat paktu antikomunistycznego. Słyszano rzekomo okrzyk „precz z Mussolinim".

Czechosłowacki minister spraw zagranicznych wyraził z powodu tego incydentu ubolewanie, zapewniając, iż będzie prowadzone dochodzenie i zostaną ewentualnie zastosowane sankcje.

Według informacji z pewnego źródła, ton przemówienia komunistycznego deputowanego wywołał zamieszanie i hałas, z powodu których przewodniczący nie słyszał okrzyku: „Precz z Mussolinim". Dochodzenie stwierdzi, czy miała miejsce rzeczywiście obraza szefa rządu włoskiego. Gdyby tak było istotnie, izba powoźmie decyzję w sprawie sankcji przeciwko deputowanemu komunistycznemu.

Dublin, 12. 11. (R) W ciągu dnia wczorajszego dokonano dwóch zamachów bombowych. Pierwszy wybuch nastąpił wczoraj w nocy, drugi zaś wybuch nastąpił w chwili dwuminutowej ciszy, jaką W. Brytania czciła poległych w wojnie światowej.

Watykan stanowczo potępia antysemityzm

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika"

Paryż 12. 11. (J) Wychodzący tu dwutygodnik „La Juste Parole" pod redakcją znanego pisarza francuskiego Oscara de Ferenzy ogłasza, w ostatnim numerze niezwykle charakterystyczną enuncjację Watykanu w sprawie antysemityzmu. Oświadczenie to nastąpiło w odpowiedzi na list skierowany w r. 1915 przez Żydów amerykańskich do ówczesnego papieża Benedykta XV, kiedy Żydzi zwrócili się z prośbą o ujęcie się niedoli ich braci rosyjskich.

Kardynał Gaspari w imieniu papieża wysłał wówczas wspomniane oświadczenie na ręce Louis Marshalla z datą 9 lutego 1916. Enuncjacja ta brzmi dosłownie jak następuje:

Papież zaznajomił się z treścią listu, jaki panowie przesłaliście mu, z datą 30 grudnia 1915. W imieniu 3-ch milionów Żydów obywateli Stanów Zjednoczonych zwracacie się do Jego Świętobliwości, jako do głowy kościoła katolickiego, który wierny Boskiej nauce i swym najszczytniejszym tradycjom, uważa wszystkich ludzi za braci i uczy ich, że należy kochać się nawzajem, nie ustając w pracy nad wpajaniem zarówno poszczególnym jednostkom jak i narodom całym konieczności przestrzegania tego naturalnego prawa i potępiania wszelkiego jego pogwałcenia.

To prawo powinno być przestrzegane i respektowane w stosunku do synów Izraela, tak samo jak w stosunku do wszystkich ludzi. Nie byłoby zgodne ze sprawiedliwością i z zasadami samej religii aby się od niego uchylać jedynie z powodu różnic wyznaniowych. Co więcej, w swym ojcowskim sercu, złamanym straszliwym widowiskiem obecnej wojny, papież czuje w tej chwili boleśniej niż zawsze konieczność zachodzącą dla wszystkich ludzi, którzy powinni przypomnieć, że są braćmi, i że ich zbawienie polega na tym, by wrócili do wyznawania wiary w miłości, która jest zasadniczym założeniem ewangelii.

Dlatego też papież pragnie zachęcić do tego, by do tego szlachetnego celu zmierzali wszyscy ci, którzy szczególnie z racji wykonywanych przez siebie funkcyj duszpasterskich, mogą przyczynić się do owocnego osiągnięcia tego ważnego rezultatu. Jego Świętobliwość cieszy się ze zgody, jaka panuje w Stanach Zjednoczonych między członkami różnych wyznań religijnych, co w tak dużej mierze przyczynia się do pokojowego rozwoju waszego wielkiego kraju. Papież prosi Boga, aby nareszcie zapanował pokój gwoli szczęścia tej ludzkości, której papież jest strażnikiem.

Proszę przyjąć zapewnienia prawdziwego oddania. Kardynał P. Gaspari".

Od siebie dodaje wspomniane pismo, że stanowisko papieża Piusa XI w niczym nie różni się od podanej powyżej enuncjacji Benedykta XV. i że papież zarówno sam, jak i za pośrednictwem swego organu „Osservatore Romano", niejednokrotnie w sposób stanowczy i zdecydowany potępił wszekie akty gwałtu i niesprawiedliwości wobec Żydów jako sprzeczne z duchem chrześcijańskim i z zasadami elementarnymi prawdziwego człowieczeństwa.

U. S. A. zarcagują na totalistyczny zamach stanu w Brazylii

Waszyngton 12. 11. (R) Wśród dyplomatów południowo - amerykańskich żywo omawiana jest sprawa oderwania się Rio de Janeiro ze sfery wpływów Stanów Zjednoczonych. Wyrażane jest przypuszczenie, że posunięcie to będzie miało bardzo silny i niekorzystny wpływ na stan gospodarczy Brazylii. Korzyści, bardzo ważne, jakie Brazylia ciągnie z wymiany handlowej z Ameryką północną, wywołują przypuszczenie, że prezydent Vargas nie zaangażuje się w współpracy z państwami totalnymi, gdyż współpraca ta może zagrozić interesom Stanów Zjednoczonych na terenie brazylijskim. Ostatnie wypadki w Brazylii znajdą swe echo w kongresie. Komisja senacka spraw zagranicznych, która w obecnej chwili rozpatruje żądanie Brazylii w sprawie okrętów wojennych niewątpliwie weźmie pod uwagę zmianę orientacji, jaka zaszła. W kołach politycznych przypuszczają, że wszyscy senatorowie podzielą zdanie sen. Boraha, który oświadczył,

że zwalczać będzie wszystkie systemy, które są sprzeczne z zasadami rządu republikańskiego.

Do tego dodają, że układ finansowy z lipca rb. upoważniający do sprzedaży Brazylii złota za 50 milionów dolarów, będzie mógł być zakwestionowany wobec zagrożenia długu przez moratorium. Oczywiście, moratorium to również wpłynie ujemnie na inwestycje kapitału amerykańskiego w Brazylii.

DEMONSTRANCI ENDECCY PRZED SĄDEM

W czasie wczorajszych wypadków — jak już dziś rano podaliśmy — aresztowano w Krakowie kilkanaście osób, wśród nich studentów U. J. Spośród aresztowanych część odpowiada dzisiaj przed sądem starościńskim, część zaś będzie odstawiona do dyspozycji władz sądowych.

Potworna zbrodnia służącej

Warszawa 12. 11. (A) Do władz śledczych wpłynęła skarga przeciwko służącej Jadwidze Skowrońskiej, która miała dokonać straszliwego zamachu na swoich pracodawców żydowskich: kupca Meira Goldberga, przy ulicy Grzybowskiej 14. i jego żonę Chanę. Od kilku dni mianowicie wspomniany kupiec i żona w mięsie i zupie, jakie służąca podawała do stołu, znajdowali długie igły. I tak w ciągu ostatnich dni wyjęli oni z potraw około 15 igieł, które jedynie przez niezwykły przypadek nie wyrządziły nikomu szkody. Przeciwko służącej, która włożyła te igły do potraw, wszczęto dochodzenie.

—oOo—

Radiostacja w głębinach morskich

Nowy Jork, 12. 11. (R) Inżynierowie National Broadcasting Company dokonali ciekawych prób transmisji radiowej z zanurzonej łodzi podwodnej do rządowej bazy łodzi podwodnych w New London u wybrzeży stanu Connecticut, na odległość 16 kilometrów. Głosy oficerów załogi łodzi były doskonale słyszane w New London. Dotychczasowe próby łączności drogą radiową z łodzi podwodnej odbywały się w ten sposób, że zanurzona łódź połączona była kablem telefonicznym ze statkiem na powierzchni, który transmitował dalej głos przez radio. Tym razem cała radiostacja nadawcza umieszczona była w głębinach morskich.

Nowy policzek dla ks. Windsoru

Uniemożliwiono mu udziału w nabożeństwie w rocznicę zawieszenia broni

Paryż 12. 11. (A) „Paris Soir" podaje, iż przebywający obecnie w Paryżu książę Windsoru nie wziął udziału w uroczystym nabożeństwie, odprawionym dla członków kolonii angielskiej i brytyjskich byłych kombatantów z okazji rocznicy zawieszenia broni. Przyczyną tego było oświadczenie odprawiającego nabożeństwo kapelana Darta, który miał powiedzieć, iż wolałby aby książę Windsoru nie brał udziału w uroczystościach gdyż rozwody sprzeciwiają się zasadom religii. Dlatego też kapelan zarezerwował na nabożeństwie miejsce, odpowiadające godności księcia Windsoru, ale oświadczył, iż nie przemówi do księcia ani słowa. Oświadczenie to, przedrukowane przez prasę angielską, miało sprawić dużą przykrość księciu, który uważał, iż powinien się znaleźć w czasie nabożeństwa wśród brytyjskich byłych kombatantów. Na skutek tych wiadomości, książę Windsoru zdecydował się nie brać udziału w nabożeństwie.

Nagrody Nobla w dziale fizyki i chemii

Sztokholm. 12. 11. (R) Szwedzka akademia nauk przyznała nagrody Nobla w dziale fizyki i chemii za rok 1937. Nagroda w dziale fizyki podzielona została między 2-ch uczonych: Clintona Josepha Davissohna z Nowego Jorku i George'a Pagel Thomsona z Londynu w uznaniu dla ich badań odkryw czych nad zjawiskami interferencji zachodzących podczas działania elektronów na kryształy.

Nagroda w dziale chemii również została podzielona. Otrzymali ją wspólnie uczony szwajcarski Karrer z Zurychu i uczony angielski Haworth z Birmigham. Karrer nagrodzony został za badania nad karotynami i flawinami oraz nad witaminami „A" i „B bis" Haworth zaś — za badania nad węglowodanami i nad witaminą „C".

Wielki Żyd i -- wielki przyjaciel ludzkości

Dzieje życia Feliksa Warburga

Przyjaciel ludzkości

(n) 3 tygodnie minęły od śmierci Felixa Warburga, a jednak prasa, a szczególnie prasa amerykańska, ciągle poświęca obszerne wspomnienia temu wyjątkowej miary człowiekowi, podając przy tym coraz to nowe, nader ciekawe szczegóły tego bogatego i produktywnego życia.

Okazuje się, że Felix Warburg nie był człowiekiem o ciasnym horyzoncie, ale że serce jego i umysł były otwarte dla wszystkiego co żydowskie i dla wszystkiego co ludzkie. Był on właściwie doskonałym wcieleniem rzadkiego dziś typu przyjaciela ludzkości. Pomagał wszystkim i wszędzie, gdzie tylko mógł, a zawsze hojnie i zawsze serdecznie.

Milion dolarów rocznie

Nikt dokładnie nie może powiedzieć, ile milionów dolarów ofiarował Felix Warburg na różne cele żydowskie i nieżydowskie. Wcale nawet możliwe, że nigdy nie można będzie tego dokładnie ustalić. Jego bliscy przyjaciele twierdzą, iż wydawał on rok rocznie na różne cele społeczne, co najmniej milion dolarów. Ale i to jest nieścisłe, bo tylko stosunkowo drobną część kwot, jakie Warburg wydawał, podawano do publicznej wiadomości. Był on hojnym ofiarodawcą, który przy tym jednak nie szukał rozgłosu.

Ale był nie tylko ofiarodawcą, był właściwym i głównym organizatorem żydowskiej opieki społecznej w Ameryce. Wierzył zawsze w potęgę organizacji, w planowość, w systematyczną pracę. Nie tylko sam przysporzył różnym instytucjom dziesiątki milionów, ale wydostawał duże sumy także od innych.

Muzyk i miłośnik sztuki

Miał jednak w gruncie rzeczy zainteresowanie o wiele szersze. Mało kto na ogół wie o tym, że jego największą namiętnością była muzyka. Sam grał doskonale na kilku instrumentach, był członkiem wszelkich poważniejszych organizacyj muzycznych w Ameryce, szczycił się swoim wspaniałym zbiorem rzadkich instrumentów muzycznych i nie opuszczał ani jednego prawie koncertu w Nowym Jorku. Poza tym był wytrawnym znawcą języków. Rozumiał się na malarstwie. Słowem, był prawdziwym arystokratą ducha, jak i arystokratą z pochodzenia.

Emigrant niemiecki

Wywodził się z Niemiec, gdzie rodzina Warburgów należała do najzamożniejszych. Przodkowie jego osiedli w Hamburgu 300 lat temu, a do dnia dzisiejszego istnieje tam znany dom bankowy Warburgów. Zanim jeszcze Rotschildowie odgrywali rolę w międzynarodowym świecie finansowym, bank Warburgów znany był w całych Niemczech jako jedna z najpoważniejszych instytucyj tego rodzaju.

Jako emigrant niemiecki przybył Warburg do Nowego Jorku 42 lata temu. Po krótkim czasie zapoznał się z rodziną Jakóba Schiffa, którego córkę też pojął za żonę. Równocześnie stał się Warburg wspólnikiem przedsiębiorstwa bankowego Schiffa, pracując tam blisko lat 40. Dopiero od r. 1933 na skutek choroby serca musiał wycofać się z interesu. Lekarze zalecili mu zupełny spokój, on jednak nie mógł się na to zdecydować. Zerwał wprawdzie z pracą zawodową, ale oddał się z niemniejszym zapałem pracy społecznej, w której służbie stał zresztą już od długich lat.

„Joint" i „Federation"

Największym dziełem Felixa Warburga było stworzenie w r. 1915 organizacji, znanej powszechnie p. n. „Joint". Było to właściwie pierwszym zjednoczeniem wszystkich Żydów w Ameryce, bez względu na światopogląd i na odcienie partyjne, dla niesienia wspólnej pomocy Żydom w Europie. Po wybuchu wojny światowej istniały w Ameryce 3 odrębne organizacje, mające na celu popieranie Żydów europejskich. Działała osobno organizacja radykalnych Żydów, tzw. Peoples Relief, związek Żydów ortodoksyjnych — „Central Jewish Relief" oraz instytucja, której patronowali jahudim amerykańscy — „American Jewish Commitee". Dopiero Warburgowi udało się złączyć te 3 poszczególne instytucje, a choć każda z nich zachowała w pewnej mierze swą autonomię, prze prowadzając zbiórki pieniężne tylko w gronie swych członków, to jednak rozdzielanie zebranych sum, odbywało się wspólnie, pod egidą Jointu. A jeśli się zważy, że od chwili swego powstania do dnia dzisiejszego Joint rozdzielił już 80 milionów dolarów, można będzie zrozumieć wielkość dzieła dokonanego przez Warburga, który też od pierwszej chwili był prezesem stworzonej przez siebie centralnej instytucji samopomocowej żydostwa amerykańskiego.

Nie mniejszym sukcesem działalności Warburga jest stworzenie tzw. „Federation", czyli związku wszelkich filantropijnych organizacyj żydowskich w Ameryce, mających za zadanie przyjść z pomocą Żydom amerykańskim. Ponad 90 organizacyj zespolonych zostało w tej federacji, której budżet roczny wynosi 5 milionów dolarów. I tu stoi od lat na czele instytucji twórca jej i założyciel Felix Warburg. Należą zaś do federacji wszelkiego rodzaju stowarzyszenia i organizacje polskie, rumuńskie, węgierskie, niemieckie i rdzenno amerykańskie, zbliżając w ten sposób różne warstwy żydowskie do siebie.

W służbie dla Palestyny

Politycznym syjonistą Warburg nie był, z dziełem odbudowy Palestyny był jednak związany tysiącem nici od szeregu lat. Dzięki jego staraniom, dzięki olbrzymim sumom, jakie sam zaofiarował i jakie zebrał wśród osobistych przyjaciół, mogło dojść do skutku założenie Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. Jego aktywna praca w łonie Agencji Żydowskiej jest zbyt znana, aby trzeba było jeszcze do tego powracać. Również powszechnie znane jest stanowisko, jakie zajął ostatnio Warburg w dyskusji na temat projektowanego podziału Palestyny. W związku z tym stał się Warburg przedmiotem krytyki, a bliscy jego przyjaciele wiedzieli, że nie był wobec stanowiska szerokiej opinii żydowskiej obojętny.

Ze względu na braci...

Do Niemiec był bardzo przywiązany i dlatego tym boleśniej odczuwał zmianę kursu i nastawienia wobec Żydów od chwili nastania reżimu hitlerowskiego. Brał wprawdzie udział we wszelkich zbiórkach pieniężnych na rzecz Żydów niemieckich, jednakże publicznie przeciwko hitlerowcom nie występował, może dlatego, iż nie chciał narazić na przykre konsekwencje swych dwóch braci, którzy do dnia dzisiejszego mieszkają w Hamburgu.

Przez całe życie był członkiem amerykańskiej partii republikańskiej, mimo to jednak polityką we właściwym tego słowa znaczeniu nigdy się nie zajmował.

Instytucje, instytucje...

Jego przyjaciele patrzyli na niego zawsze z podziwem, nie mogli wprost pojąć, skąd znajduje czas na to, aby w tych wszystkich, niezliczonych wprost organizacjach, w których był członkiem, pracować tak aktywnie. Był bowiem czynny na różnych polach. Współpracował np. w tzw. „Teachers College", który jest częścią składową Uniwersytetu Columbia, popierał wydatnie wszelkie organizacje hebraistów, był organizatorem i założycielem „Jewish Welfaire Board", powołał do życia instytut neuralgiczny, popierał wydatnie muzyków i artystów, był jednym z głównych członków wspierających Filharmonii i Opery „Metropolitan". Interesował się losem młodych przestępców, prowadził akcję na rzecz utrzymania prohibicji, słowem, nie było żadnej większej instytucji, z którą nazwisko Warburga nie było związane.

Skromny człowiek

Przy tym wszystkim był jednak człowiekiem niezwykle skromnym. Wygłosić publiczne przemówienie było dla niego dosłownie utrapieniem. W swoim żywiole był Warburg dopiero wtedy, kiedy zasiadał do stołu obrad, gdzie w grupie kilku czy kilkunastu osób omawiał ważne zagadnienia. Nigdy zresztą nie próbował narzucać swego zdania nikomu. Był z natury człowiekiem kompromisu, potrafił żyć z ludźmi, z wszelkiego rodzaju ludźmi.

Choć sam był Żydem zreformowanym i członkiem Emanuel Temple, to jednak był jednym z dyrektorów żydowskiego seminarium teologicznego i innych ortodoksyjnych instytucyj, uważając, iż należy przyjść z pomocą wszystkim zakładom religijno-wychowawczym.

W pożyciu małżeńskim był bardzo szczęśliwy. Osierocił żonę Frydę Schiff-Warburg, 4-ch synów i jedną córkę.

W. Paule

Serdeczna przyjaciółka

I.

„Co się stało, kochana Magdaleno? Dlaczego się nie kłaniasz?

Przed kilkoma dniami, po moim powrocie z zagranicy, szłam z Eryką przez Kartnerstrasse, kiedy nagle spostrzegłam ciebie. Stałaś przed jakąś wystawą.

Uradowana, chciałam cię przywitać, kiedyś nas jednak zauważyła, odwróciłaś nagle głowę w bok i weszłaś do sklepu. Zmieszana zapytałam Erykę, [illegible] czy nie wie, dlaczego ty tak postępujesz, ale ona była równie zdumiona, jak ja. Zadzwoniłam do ciebie — niestety wasz telefon nie funkcjonował.

W kilka dni potem spotkałam cię na koncercie. To samo.

Siedziałaś obok Aleksandra — nawiasem mówiąc twoja nowa suknia jest niesłychanie twarzowa — Czy w przyszłym sezonie będzie się nosiło też takie rzeczy? Mój mąż zauważył cię pierwszy. Odpowiedziałaś na jego ukłon bardzo formalnie, bardzo oschle. W czasie pauzy nagle znikłaś.

Przez całą noc łamałam sobie głowę nad przyczyną twojej niechęci. Potem postanowiłam napisać do ciebie ten list.

Proszę cię, Magdaleno, znamy się już [illegible] lat to przecież niemożliwe, nie, nie możesz gniewać się na mnie z powodu uwagi, jaką zrobiłam w rozmowie z panią Dorą.

Źle się stało, że ta osóbka podała dalej moje niewinne słowa. Nie ma w tym przecież nic strasznego, że powiedziałam jej, iż nie powinna ci stale doradzać tak ekstrawaganckich modeli. Tobie jest w skromnych sukniach o wiele lepiej. A może ci nawet powiedziała, że wyraziłam się, iż w tym wieku (powiedziałam w „naszym" wieku, Magdaleno, jakkolwiek jesteś o dwa lata starsza) — że w tym wieku ciemne kolory są o wiele odpowiedniejsze? Chyba z tego powodu na mnie się nie gniewasz?

Potem wpadło mi na myśl, że to może wina Aleksandra. Aleksander, który mnie nigdy nie lubił, który mnie stale tylko irytuje. Może on właśnie nie mógł zachować dyskrecji.

Zapewniam cię jednak, że napewno, nie powiedział ci prawdy. Chciałam mu przecie oddać tylko książkę i tylko dlatego udałam się do jego biura.

Mój Boże, cóż było wtedy łatwiejszego jak zacząć rozmowę o tobie. Jeśli nawet powiedziałam, że jest stanowczo za młody dla ciebie, nie myślałam tego bynajmniej tak dosłownie. Że mu potem poradziłam, by wreszcie puścił cię kantem i ożenił się z Klarą? Moja droga, to chyba jeszcze nie jest żaden powód do gniewu! Dobrze mu [illegible] życzę i wiem, że do niczego nie doprowadzi [illegible]

KRAKÓW wczoraj i dziś

Dwa wypadki zatrucia gazem

Jeden wypadek śmiertelny

Kronika dnia dzisiejszego notuje dwa wypadki zatrucia gazem świetlnym, z których jeden zakończył się śmiercią młodej kobiety.

I tak o godzinie 7-mej rano karetka Pogotowia Ratunkowego wyjeżdżała na ulicę Podżamcze l. 20, gdzie w jednym z mieszkań uległa zatruciu gazem świetlnym służąca Eugenia Skóra, licząca około 20 lat.

Lekarz stwierdził, że ofiara wypadku znajduje się w stanie nawpół przytomnym i po uodzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ją do szpitala. Nie zostało na razie ustalone, czy ma się do czynienia z zamachem samobójczym czy też nieszczęśliwym wypadkiem.

Identyczny wypadek miał miejsce na ul. Żuławskiego l. 1, gdzie w jednym z mieszkań zatruła się gazem świetlnym służąca 20-letnia Zofia Rosa. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon. Wszystko przemawia tutaj za nieszczęśliwym wypadkiem.

Lekarz i strażnik więzienny fałszywie oskarżeni przez 2 więźniów

W sądzie krakowskim rozpatrywane są dziś dwie identyczne sprawy. Chodzi o fałszywe oskarżenie lekarza więziennego i dwóch strażników.

I tak zarzuca akt oskarżenia Tadeuszowi Rdzance, że przed prokuratorem oskarżył fałszywie lekarza więziennego dr. Kaczyńskiego, zarzucając mu odmowę udzielenia pomocy lekarskiej, i strażnika więziennego Młynarczyka, zarzucając mu uderzenie go w twarz.

Identyczną sprawę ma Jan Pawełczyk, który oskarżył wobec władz prokuratorskich lekarza dr. Kaczyńskiego o odmowę udzielenia pomocy lekarskiej, a strażnika Zegadłowicza o podburzanie więźniów do nieposłuszeństwa wobec władz szpitala więziennego.

Ucieczka ze szpitala nie uchroniła go od wymiaru sprawiedliwości

Swego czasu grasowała na terenie Krakowa groźna szajka złodziejska, która dokonała szeregu kradzieży i włamań. Po zlikwidowaniu szajki, osadzono kilka osób w więzieniu. Spośród aresztowanych niejaki Michał Rożek usiłował pozbawić się życia i w tym celu połknął kawałek żelaza.

Rożka przewieziono do szpitala, gdzie poddano go zabiegowi chirurgicznemu. W jakiś czas po tym zabiegu Rożek musiał pozostać w szpitalu św. Łazarza, skąd udało mu się pewnego dnia zbiec.

Wspólnicy jego stanęli przed sądem. Główny oskarżony niejaki Fedyna został zasądzony na 7 i pół lat więzienia oraz dożywotnie umieszczenie w domu poprawy.

Obecnie, gdy Rożek został ujęty, wyznaczono przeciw niemu rozprawę na dzień dzisiejszy.

Tragiczny wypadek w czasie pełnienia zastępczej służby wojskowej

Warszawa, 12. 11. (A) W czasie pracy drużyny zastępczej służby wojskowej na Wybrzeżu Kościuszkowskim w Warszawie naładowana ziemią wagonetka najechała na Szyję Tenenbaunia (Świętojerska 38). Koła wagonetki zmiażdżyły mu obie stopy. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego, gdzie dokonano amputacji obu nóg.

Kraków w śnieżnej bieli

Zupełnie nieoczekiwanie przyszedł w tym roku pierwszy śnieg. Jeszcze wczoraj w nocy jesienna szaruga srożyła się w całej swej potędze. Dziś rano ujrzeliśmy miasto spowite w biel.

Od wczesnych godzin rannych pada śnieg zmieszany z deszczem. Opad na chodnikach topnieje szybko, zamieniając się w kałuże błota. Na dachach, trawnikach i placach widać jednak pierwsze płaty śnieżne, zwiastujące nadciągającą zimę.

Przed wyrokiem w procesie komunistycznym

Przez cały tydzień toczy się w krakowskim sądzie przysięgłych proces komunistyczny kilkunastu robotników z zagłębia chrzanowskiego. Postępowanie dowodowe w tej sprawie będzie dziś zamknięte. Również w toku dzisiejszej rozprawy oczekiwane jest przemówienie prokuratora.

Wyrok spodziewany jest jutro po południu.

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Profesja pani Warren“ G. B. Shaw'a

TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)

Piątek: „Złoty sen“ Es-Ena (premiera).

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Czar Cyganerii“ (Jan Kiepura).

APOLLO: „Moja Panna Mama“ (Danielle Darrieux).

ATLANTIC: „Pasażerka na gapę“ (Shirley Temple) i Promienie zagłady (Ralf Bellang)

BAGATELA: „Broadway Bill“ (Myrna Loy) oraz rewia: „Licytacja świata“.

PROMIEŃ: „Atak o świcie“ (Errol Flynn, Kay Francis).

SZTUKA: „Ku wolności“ (film niemiecki)

STELLA: Otchłań zgrozy“.

WANDA: „Skłamałam“ (Jadwiga Smosarska, Eugeniusz Bodo i in.).

---

li ojciec Klary nie będzie go protegować.

A może gniewasz się za to, że byłam z nim w kinie, a potem na kolacji? I że troszeczkę ze sobą flirtowaliśmy? Ach wiesz, nie wiedziałam do prawdy, że jesteś tak strasznie zazdrosna i że Aleksander jest tak młody, iż będzie miał wyrzuty sumienia i wszystko ci opowie.

Już mam, Magdaleno! Tak, naturalnie, to będzie istotna przyczyna! Kasia! No mój Boże, te służące !Wierzaj mi, proszę, że ona sama powiedziała mojej Luizie, iż chce wypowiedzieć posadę. Wtedy dopiero zapytałam ją, czy nie chciałaby ewentualnie pójść do mnie. Wiem przecie, że wspaniale gotuje i jest bardzo pracowita.

Jesteś przecie Magdaleno, moją przyjaciółką i byłabyś mi na pewno sama zaproponowała przyjęcie Kasi, gdybyś nie była właśnie wtedy wyjechała, Tak więc i to nie może być powodem. A więc — dlaczego się nie kłaniasz, Magdaleno?

Twoja Lona.

II.

Kochana Lono!

W szufladzie z pożółkłymi zeszytami szkolnymi i świadectwami leży teraz na samym wierzchu Twój list, jako ostatni rekwizyt, ostatnie wspomnienie naszych pięknych czasów szkolnych. Byłam najpierw przerażona, potem głośno się roześmiałam i Aleksander i mój mąż — wszyscy mamy tobie do zawdzięczenia arcywesoły wieczór.

A więc po pierwsze: Wtedy kiedyś mnie zobaczyła na Kärtnerstrasse, nie stałam przed „jakimś“ sklepem, lecz przed sklepem futrzanym. Podziwiałam popielate futro krymskie, o którym od lat marzyłam: leżało na wystawie.

Nie widziałam nic innego, ani Eryki, ani ciebie, patrzyłam podniecona na żarówkę sygnalizacyjną. Zawarłam mianowicie coś w rodzaju paktu z przypadkiem. Postanowiłam, że jeżeli teraz zabłyśnie zielone światło, wejdę do sklepu. I właśnie upragniony znak pojawił się w chwili, kiedyście mnie zobaczyły. Szkoda, bo z pewnością byłabyś się bardzo ucieszyła, widząc jak mi jest doskonale w tym futrze.

A może uważasz, że i kolor popielaty jest dla mnie zbyt „młody“? Poza tym wyrządzasz krzywdę pani Dorze, posądzając ją o niedyskrecję. Nigdy nic złego nie powiedziała. Wprost przeciwnie, dopiero onegdaj chwaliła cię przede mną mówiąc, że jesteś moją dobrą przyjaciółką. Nie uśmiechnęła się nawet przy tym ironicznie. Mój Boże, nie napróżno jest się przez 20 lat właścicielką wielkiego salonu mód!

Biedny Aleksander zmieszał się okropnie gdym mu przeczytała odpowiednie miejsce z twego listu. Nie znasz go, moja droga. Nie byłby nigdy ani słowem wyjawił tego, żeś dwukrotnie była w jego biurze i bardzo natarczywie zapraszałaś go do siebie, bo byłaś wtedy słomianą wdówką. To, że odmówił i wolał pójść z tobą do kina, to z jego strony jest doprawdy nieładnie, ale co chcesz? — Aleksander jest już taki. Nie lituj się tylko nad nim, że mimo twoich namów nie chce poślubić Klary. Mój mąż zajął się nim i sądzę, że odniesie to ten sam skutek, co protekcja ojca Klary.

Zostaje jeszcze sprawa Kasi. Dobra Kasia wybuchła płaczem, kiedym ją zapytała, dlaczego chce ode mnie odejść. Wzburzona wyznała mi że nigdy przedtem nie miała tego zamiaru aż do momentu, kiedy ty jej zaproponowałaś za pośrednictwem twojej służącej pensję większą o 10 szylingów. Ponieważ Kasia ma na utrzymaniu matkę, podwyższyłam jej o 15 szylingów i teraz znowu wszystko jest w porządku.

Na koncercie widziałam tylko Twego męża, bo nie wiedziałam, że już wróciłaś i nie zwracałam uwagi na jego towarzystwo. Zapytaj go jednak, może opowie ci, dlaczego odpowiedziałam mu tak „oschle“ na ukłon.

Ale mężowie są dyskretni — a więc lepiej nie pytaj. Zresztą będę go znowu serdecznie pozdrawiać, gdyż właściwie zawsze mi się bardzo podobał. — Myślałam tylko, że jesteś moją przyjaciółką, a teraz — no, teraz to już jest obojętne.

Mam nadzieję, że dzięki swej bystrości zrozumiałaś z tego wszystkiego, iż do chwili otrzymania twego listu bezgranicznie w ciebie wierzyłam. Ponieważ jednak złożyłaś sama tak obszerne zeznanie, nie powinno cię już dziwić, jeżeli w przyszłości nie będę ci odpowiadać na ukłon.

Po wstrząsającej katastrofie lotniczej

Podana przez nas w dzisiejszym wydaniu porannym wiadomość o wstrząsającej katastrofie lotniczej pod Warszawą wywarła w Krakowie wstrząsające wrażenie, tym bardziej, że wśród ofiar znajduje się kilka osób z naszego miasta.

W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie lotniczej podajemy imiona i nazwiska osób, które zginęły w czasie wypadku. Są to: Janina Kostanecka — żona profesora, b. rektora U. J. i b. prezesa Polskiej Akademii Umiejętności dra Kazimierza Kostaneckiego.

Syn jej dr Jan Kostanecki — docent ekonomii na U. J. w Krakowie. Tragicznie zmarły stale mieszkał w Warszawie, dojeżdżając tylko na wykłady do Krakowa. Zmarły ożeniony był z Angielką, córką p. Dewey'a.

Jerzy Gablenz — przemysłowiec z Krakowa lat 50. Osierocił on żonę i 4 dzieci.

Bergrin — obywatel szwedzki, przemysłowiec z firmy S. K. F.

Wśród rannych znajdują się panna Pelagia Potocka, Hans Tausing z Krakowa, obywatel austriacki, współwłaściciel krakowskiej fabryki wyrobów metalowych, Wilhelm Beer i jego żona, Kazimierz Pelczar, prof. patologii ogólnej na U. S. B. oraz inż. Braun z Krakowa.

Tragicznie zmarła śp. Kostanecka, żona b. prezesa Polskiej Akademii Umiejętności — pochodziła z rodziny żydowskiej. Ojciec jej, Iwan Stanisławowicz Bloch, pochodził z Warszawy i zmarł w roku 1901. Był on znanym ekonomistą i pisarzem.

W czasie pobytu w Petersburgu przeszedł na wiarę protestancką. Był jednym z najwybitniejszych fachowców w dziedzinie kolejnictwa rosyjskiego i napisał na ten temat szereg prac. Był też gorliwym szermierzem pacyfizmu.

U schyłku życia Bloch interesował się żywo kwestią żydowską, którą bardzo gruntownie studiował. Bloch starał się wyzyskać swe szerokie stosunki dla ulżenia ciężkiej doli Żydów i ponosił nawet w tym kierunku duże ofiary materialne.

Jak nastąpiła katastrofa

Jak wynika z doniesień prasy, do katastrofy doszło wśród następujących okoliczności:

Warunki atmosferyczne w Warszawie i okolicach były we czwartek przez cały dzień fatalne.

Na Okęciu panowała mgła. Około godziny 3-ej, to znaczy wtedy, kiedy oczekiwano lądowania samolotu ze Lwowa i samolotu z Krakowa mgła ta bardzo gęsta sięgała aż do ziemi.

Widzialność w tej sytuacji była oczywiście znikoma.

W tych warunkach sprowadza się samoloty na lotnisko przez goniometryczną stację radiową, tzn. przez radio udziela się pilotom zupełnie dokładnych wskazań technicznych, w którym miejscu, z jakiej wysokości mają schodzić do lądowania.

Jest to tzw. lądowanie na ślepo.

Pierwszy nadleciał samolot ze Lwowa (rumuński Lockheed Electra) kierowany przez pilota Popescu. Jego więc najpierw trzeba było sprowadzić do lądowania.

Samolot krakowski musiał czekać. Kazano mu krążyć na pewnej wysokości nad lotniskiem. Postępuje się zawsze w ten sposób — zgodnie z przepisami o komunikacji lotniczej, gdy zachodzi obawa zderzenia się samolotów w nieprzeniknionej mgle.

Samolot rumuński wylądował szczęśliwie o godz. 15.30. Natychmiast powiadomiono o tym przez radio załogę krakowskiego samolotu.

Kazano jej lecieć w kierunku Piaseczna i następnie wrócić nad Warszawę, ażeby rozpocząć prawidłowe lądowanie na goniometr ję. Samolot krakowski poleciał w kierunku Piaseczna. Od tej chwili niestety łączność radiowa między stacją goniometryczną a statkiem powietrznym przerwała się.

Co opowiada ofiara katastrofy

Ofiar wypadku narazie nie przesłuchano. Jedynie inż. Braun zdołał opowiedzieć przebieg katastrofy.

Wszystko nastąpiło dla pasażerów zupełnie nagle i nieoczekiwanie. Pasażerowie nie orientowali się, że lecą wśród mgły, która utrudnia pilotowi lądowanie. Samolot kilka razy zatoczył duże koła, w pewnej zaś chwili pasażerowie nagle spostrzegli jakiś silny błysk na skrzydle, poczym nastąpił upadek. Trwało to wszystko chwilę.

Miejsce katastrofy zabezpieczono przez wystawienie posterunków, gdyż badania wieczorem były bardzo utrudnione. Dopiero w piątek rano komisja śledcza jedzie ponownie na miejsce wypadku wraz z rzeczoznawcami, celem przeprowadzenia dokładniejszych oględzin i badań.

Być może, że zeznania pilota zdołają należycie sprawę wyświetlić. Jest rzeczą niewykluczoną, że już dziś rano pilot będzie mógł być poddany dokładniejszemu przesłuchaniu

Antypaństwowa demonstracja endecka — udała się

Warszawa, 12. 11. (A) Pod tytułem „Studenci posłuchali wezwania endeków" pisze „Dziennik Ludowy": Punktem centralnym wczorajszego obchodu Święta Niepodległości był udział młodzieży w defiladzie. Jak wiadomo, wezwanie ministra spraw wojskowych do udziału w obchodzie Święta Niepodległości endecy odrzucili. To też najbardziej charakterystyczne momenty defilady warszawskiej były niezwykle nikłe w udział młodzieży akademickiej. Ogólną liczbę młodzieży, która miała wziąść udział w defiladzie, określono na 30.000, tymczasem mimo niepogody było młodzieży około 45.000. Odwrotnie, liczbe akademików określono na 4000, a było ich zaledwie 1000. Na tym jednym więc odcinku sabotaż endecki zrobił swoje. Do tego jednak oczywiście endecy nie ograniczyli się. Próbowali oni zamącić powagę uroczystości przez hece antysemickie i antylewicowe wobec maszerujących oddziałów młodzieży robotniczej i chłopskiej. Endeccy korporanci wznosili okrzyki „precz z żydokomuną" w myśl instrukcji „Warszawskiego Dziennika Narodowego". To jednak spotkało się z natychmiastową reakcją ludności, która jak przyznaje nawet „Gazeta Polska", witała przedstawicieli „Wici", Tura i Sportowych Klubów Robotniczych entuzjastycznymi okrzykami.

W innym miejscu „Dziennik Ludowy" zapytuje: Bardzo przepraszam za niedyskretne pytanie, a gdzie był wczoraj Ozon i Związek Młodej Polski?

• • •

Warszawa. 12. 11. (A) Jak się okazuje, podczas wczorajszego wiecu młodzieży akademickiej wszystkich uczelni warszawskich, którego uczestnicy przedefilowali na placu przed Politechniką, obecni byli również rektorzy wyższych uczelni w Warszawie. Rektorzy wysłuchali także tego punktu rezolucji który ukryty był na plakatach wywieszonych wczoraj na mieście, a który brzmi jak następuje: Polska młodzież akademicka, znająca całą wrogość do narodu polskiego Żydów, pamiętając ich wielkie zbrodnie popełnione wobec narodu i armii polskiej w przeszłości i dobie obecnej stwierdza, że Żydzi niezależnie od zajmowanych stanowisk powinni być natychmiast usunięci z armii polskiej i ze wszystkich dziedzin życia, mających łączność z armią. Zebraniu studenckiemu przewodniczył znany oenerowiec Ostromięcki, a rezolucję odczytał inny oenerowiec Salski.

Z tajników emigracji rosyjskiej

Paryż, 12. 11. (A) Do mieszkania adwokata Filomenki, obrońcy Plewickiej-Skoblinowej, usiłowano dokonać włamania ubiegłej nocy. Adwokat zbudzony szczekaniem znajdujących się w mieszkaniu psów, spłoszył jednak włamywaczy, którzy zdołali uciec. Napad ten musiał być dokładnie przygotowany, gdyż adwokat nie mógł się potem połączyć telefonicznie z policją. Aparat był więc prawdopodobnie albo zepsuty, albo też przedtem przecięto druty.

W niektórych kołach łączą to włamanie ze sprawą podsłuchiwania telefonicznych rozmów, prowadzonych przez wybitnego dziennikarza rosyjskiego i bliskiego współpracownika Kiereńskiego Fondameńskiego.

Jak informuje „Paris Soir", Kiereński, przebywający obecnie w Londynie, poinformowany o podsłuchaniu jego rozmów miał oświadczyć, iż przyzwyczaił się już do tego, że jest szpiegowany, ale tego rodzaju wysiłki pozostaną bezowocne, gdyż od czasu kradzieży jego archiwów przed 15 laty nie przechowuje żadnych dokumentów, starając się wszystkie wiadomości zachować jedynie w pamięci. Podsłuchiwanie rozmów miało prawdopodobnie na celu, zdaniem Kiereńskiego, dowiedzenie się nazwisk jego współpracowników, przebywających w Rosji. Nie da to jednak, jak twierdzi Kiereński, żadnego rezultatu, gdyż Kiereński przez telefon nie poruszał żadnych ważnych rzeczy.

Upaństwowienie kopalń w Anglii

Londyn 12. 11. (L) Rząd ogłosił projekt ustawy o wykupie terenów kopalnianych w Wielkiej Brytanii. Według tego projektu wniesionego wczoraj do Izby gmin w pierwszym czytaniu, wszystkie tereny kopalniane zawierające pokłady węgla, ulegają przymusowemu wykupieniu przez państwo. W tym celu powołana zostanie do życia komisja węglowa, która będzie posiadała cechy jednostki prawa publicznego z kapitałem 66.400 tys. f. szt. przeznaczonym na odszkodowanie za wykupione tereny. W grę wchodzi od 4 do 5 tys. właścicieli terenów kopalnianych. Oszacowanie nastąpi według wartości, jaką tereny te przedstawiać będą 1-go stycznia 1939 roku, przejęcie zaś terenów przez komisję węglową nastąpi 1 lipca 1942 r. Ustawa ta ma na celu zniesienie wysokich i nierównych opłat t. zw. royalties, jakie właściciele kopalń wydobywających węgiel, zmuszeni są dotąd płacić właścicielom terenów. Przez przymusowe wykupienie terenów rząd będzie w możności ustanowienia jednolitych i handlowo kalkulujących się opłat, co znacznie ułatwi normalizację całej produkcji węgla w Wielkiej Brytanii.

Walki w Szanghaju



Scena uliczna w jednej z chińskich dzielnic Szanghaju, opanowanych już całkowicie przez wojska japońskie.

Człowiek na krześle elektrycznym

(s) W jednym z dzienników nowojorskich przygodny świadek sceny egzekucji na krześle elektrycznym w następujący sposób opisuje swe wrażenia:

Przyjaciel mój dziennikarz Wally Robinson wystarał się, ażebym mógł być świadkiem stracenia oskarżonego, rozpruwacza kas Hambyego. Spotkaliśmy się w małej kawiarence, do której zwykli byli uczęszczać Hamby i tego towarzysze. Gospodarz poczęstował nas sporym kieliszkiem „Red Eye", utrzymując że musimy się wzmocnić.

O godzinie 10.30 znaleźliśmy się przed bramami więzienia, zwanym popularnie w Nowym Jorku „Dom wypoczynkowy nad Hudsonem". Przed więzieniem na całej ulicy stały liczne auta. Zauważyłem, że z niektórych aut wysiadały całkiem młode dziewczęta i młodzi ludzie, którzy pociągali z flaszek gin.

Na schodach spotkaliśmy czarno ubraną kobietę, twarz jej była wykrzywiona bólem i zalana łzami.

Na korytarzu przywitał nas wysoki Irlanczyk o okrągłej pogodnej twarzy. Na czapce jego widniały dwie litery: P. K. co ma oznaczać „Principal Keeper", główny dozorca. „Przypuszczam, że pan przyszedł z ciekawości powiedział — bo tylko ciekawi ludzie do nas przychodzą".

Wstrząsnął mną dreszcz.

Opowiadał nam, że ta czarno ubrana kobieta, to matka Hamby'ego, która przyszła pożegnać się z synem przed jego śmiercią.

Wprowadzono nas do pokoju dyrektora, mr. Lawesa. Jego głos drżał, kiedy prosił nas, ażebyśmy w celi śmierci zachowali bezwzględną ciszę i zobowiązał nas słowem honoru, że nie będziemy robili żadnych zdjęć.

Zaprowadził nas do czerwonego budynku, który zewnątrz wyglądał jak szpital. Otworzył drzwi kluczem i wprowadził do kwadratowej sali. Na środku ustawiony był fotel elektryczny. Przeraziłem się i miałem uczucie, że serce mi wyskoczy, uczułem nagle silny ból w okolicy żołądka.

Po prawej stronie ustawiona była ławka, na której usiedliśmy. Po lewej stronie w milczeniu stali dozorcy, między nimi dwaj lekarze ze stetoskopami w rękach. W głębi był rodzaj alkowy, a w niej znajdował się wysoki człowiek, o podkrążonych oczach i wystających kościach policzkowych. Zanurzał hełm w naczyniu z wodą. To był kat.

Spojrzałem na moich kolegów i prawdopodobnie moja twarz była równie szara, jak ich.

Zgrzyt klucza, i małe zielone drzwi otwarły się. Naprzód wszedł K. P., za nim duchowny. Za nimi dwaj dozorcy, a w pośrodku skazaniec — Hamby. Wysoki, barczysty, ociężały, włosy jego były zwichrzone i wilgotne. Oczy wpadnięte. Człowiek, który za kilka minut już będzie trupem. Jego brązowe ubranie wyglądało, jakby je przed chwilą odesłał krawiec, a koszula jakby wyszła świeżo z pralni. Z uśmiechem spoglądał na ławkę i rzekł: „Chłopcy, ja wam pokażę, jak należy umierać!" Później jak gdyby był na wizycie, spokojnie zasiadł na fotelu i palił dalej swoje cygaro, przechylił się tylko troche i przymknął oczy.

Teraz dozorcy rozpoczęli swoją pracę, którą spełniali tak precyzyjnie jak mechanizm. Jeden przywiązywał ramiona skazańca do oparcia fotelu, drugi związywał jego nogi, na których umieszczono szeroką podwiązkę z gumy, a na niej miedzianą elektrodę.

Usłyszeliśmy ostre syczenie b-zzzz, b-zzzz. Ciało skazańca wyrzucało się ku przodowi, a głowa jeszcze bardziej przegięła się w tył. Usta miał szeroko otwarte.

Dostałem zawrotu głowy. Znowu to syczenie!

Po czterech minutach wyłączono prąd. Trupio blady dozorca przystąpił do skazańca i rozpiął nerwowo jego marynarkę i koszulę. Guziki odskoczyły, zaledwie ich dotknął. Najspokojniejszy był lekarz. Przyłożył stetoskop do piersi skazańca i po chwili zwrócił się do ławy świadków, którzy prawie wszyscy byli bliscy omdlenia i powiedział spokojnie: „Człowiek ten już nie żyje".

Otworzono bramę, wyskoczyliśmy wszyscy ja byłem pierwszy.

Cała egzekucja trwała cztery minuty, mnie jednak wydawała się wiekiem. Nie wiem w jaki sposób dostałem się do domu. Leżałem później cały tydzień w łóżku i już na zawsze wyleczyłem się z ambicji poznania rzeczy strasznych.

Smutny los królowych piękności

Sława „królowych piękności" jest zazwyczaj niezwykle krótkotrwała. Jeżeli dziewczęta, które zdobyły ten tytuł nie potrafią równocześnie zdobyć jakiegoś stałego engagement czy zajęcia, los ich jest przeważnie bardzo smutny. Po raz pierwszy tytuł królowej piękności otrzymała Agnes Souret w r. 1921. Zaangażowano ją natychmiast do filmu. Okazało się jednak, że piękna Agnieszka jest tylko piękna... i nic więcej. Filmy były słabe. Agnes Souret wyjechała do Ameryki Południowej gdzie po kilkunastu mało udanych występach w rewiach zmarła ze zgryzoty. Mniej tragicznie, ale też smutnie zakończyła się kariera drugiej z kolei „Miss France", pięknej Korsykanki, Pauliny Pó. Po kilku kiepskich filmach wycofała się zupełnie z życia artystycznego; jest dzisiaj skromną maszynistką czy ekspedientką w rodzinnym Ajaccio. Ostatnie francuskie królowe piękności, Raymoned Allain i Gisele Preville, utrzymują się z trudem na stanowisku we francuskim teatrze i filmie. Same przyznają, że działoby się im znacznie lepiej, gdyby nie miały tytułu królowych.

uśmiechnij się

WĄTPLIWOŚCI BRYDŻOWE.

Młode małżeństwo zasiada do brydża. Rozdano karty, wszystko zapowiada się jaknajlepiej. Raptem mężatka, która jednocześnie jest początkującą brydżystką, odzywa się:

— Pozwólcie, że coś męża zapytam, bo zapomniałam. Mój kochany, jeżeli będę miała pomoc w bez atu, to ile razy mam cię trącić nogą pod stołem?

ŻYCZENIE.

Kolporter: Mam tu wspaniałą książkę, którą powinien kupić każdy: „Sto sposobów zdobycia kobiety".

Mąż: Proszę przyjść znowu, kiedy będzie miał pan książkę, która wskazałaby choć jeden jedyny sposób pozbycia się żony.

AMERYKA.

Pewnego Amerykanina, zwiedzającego Londyn, zaprowadzono do teatru. Wystawiano właśnie „Króla Leara" Szekspira. Amerykanin przygląda się ze znudzeniem akcji na scenie i mówi:

— Strasznie jesteście w tyle, wy w Londynie. Tę rzecz grano u nas w Chicago już trzy lata temu.

OJCIEC I SYN.

— Z powodu twego lenistwa jestem rzeczywiście zmartwiony mój chłopcze! W ubiegłym roku byłeś przecież prymusem w klasie a ja czułem się tak dumny, jak król.

— No tak, ale są też tatusiu inni ojcowie którzy chcą się też czuć dumnymi.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Dlaczego Makabiada została odroczona

TEL AWIW, w listopadzie.

Jiszuw został niemile rozczarowany wiadomością o odroczeniu terminu najbliższej Makabiady.

Wiadomość ta, która lotem błyskawicy rozpowszechniła się po całym kraju, była tym bardziej bolesna, że już od pewnego czasu realizowano przygotowania do tego bądź co bądź gigantycznego przedsięwzięcia mającego doniosłe znaczenie nie tylko dla Palestyny, ale i dla młodzieży żydowskiej w krajach diaspory.

„Makabiada" przyszłoroczna — trzecia z rzędu — miała się odbyć z końcem marca i początkiem kwietnia 1938 r. By przedsięwzięcie to zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem, już zawczasu zabrano się w Palestynie do intensywnej pracy przygotowawczej.

W Jerozolimie utworzono specjalny aparat techniczno - sportowy na czele którego stanęli reprezentanci żyd. ruchu sportowego, w pierwszym rzędzie ruchu Makabejskiego, zaś w Tel Awiwie szły przygotowania w kierunku upiększenia i rozszerzenia stadionu. Specjalnie sprowadzono do Palestyny sławnego Szweda Kraigsmana, by doprowadził bieżnię do pierwszorzędnego stanu.

P. Kraigsman jest światowej sławy sportowcem i wychowawcą, celujący specjalnie w planowaniu i budowie bieżni. Lord Melchet nie szczędził wydatków, by zaangażować tego specjalistę do kraju. A przyznać trzeba, że udało mu się wykonać swoje dzieło z wynikiem pierwszorzędnym.

A gdy zdawało się, że kroczymy pewnie i dumnie ku urzeczywistnieniu „Makabiady", pękła bomba rozczarowania i bolesnego poznania rzeczywistości.

Nie chciało się poprostu obwieścić tej hiobowej wieści społeczeństwu zwłaszcza młodzieży, która się zżyła z myślą o bliskiej „Makabiadzie", podczas której Tel Awiw wre silniejszym tętnem życia i twórczości. Ale nie było innej rady jak wyjawić nagą prawdę.

Co właściwie było powodem tego odwołania „Makabiady" w najbliższym czasie?

Sprawa trzeciej „Makabiady" była roztrząsana jeszcze w miesiącach letnich w czasie światowego zjazdu „Rady Makabi". Już wówczas zdania co do terminu „Makabiady" były podzielone. Podczas gdy nie było dwóch zdań co do miejsca Makabiady, gdyż wszyscy wiedzieli, że tylko w Palestynie może się takie dzieło doskonale udać, to jednak w kwestii terminu zaznaczyła się rozbieżność zdań.

Palestyńczycy opierali się, by jak zwykle i tym razem Makabiada odbyła się na wiosnę (oczywiście r. 1938) choćby nawet miały być pewne trudności. Im przeciwstawili się delegaci poszczególnych krajów, twierdząc, że ciężki okres w politycznym ukształtowaniu się kraju, niebezpieczne wybryki arabskie zagrażające życiu i mieniu no i niezbyt promienny stan ekonomiczny Jiszuwu każą patrzyć się stuprocentowo realnie na objektywne możliwości. Wynikiem tego nastawienia było żądanie przesunięcia daty o półroczny lub roczny okres.

Lord Melchet podzielił zdanie delegatów niepalestyńskich zwłaszcza, że ze strony Wysokiego Komisarza Palestyny generała Wauchope'a był nacisk na nasze narodowe instytucje, by termin przesunięto. Ze strony rządu dano do zrozumienia, że dwa ważkie powody muszą przeważyć na szali losu Makabiady. Pierwszym powodem jest: złowrogie nastawienie Arabów, zaś drugim: nieprzychylne stanowisko decydujących czynników rządowych w udzieleniu dostatecznej ilości certyfikatów.

Walka była zażarta a ostatecznie zwyciężyli Palestyńczycy.

Zaczęła się gorączkowa praca a młodzież przygotowała się z zapałem do święta sportu żydowskiego skupienia fizycznego, aż „urwano pieśń a pozostało tylko echo tej pieśni" jak się dziś wyraził znany przywódca młodzieży.

Co się stało? Zwracam się telefonicznie z Tel Awiwu do reprezentanta Makabiady w Jerozolimie. Naprzód otrzymuję odpowiedź krótką i węzłowatą: „Moc przeszkód, które przezwyciężyć trudno".

Jakiego rodzaju? Wszelakiego zwłaszcza z terenu dyplomatycznego. Nacisk rządu w kierunku odwołania Makabiady przybiera z dnia na dzień na sile, również nasze naczelne instytucje narodowe nie wykazują zbytniego zapału, a jeśli do tego dodamy deprymujący wpływ terroru no i poniekąd częściowy zastój ekonomiczny, to musimy dojść do negatywnego wyniku dla Makabiady.

Wszak nie chodzi o przekreślenie Makabiady, lecz o przesunięcie terminu, dlatego też zgodził się naczelny komitet Makabiady w Palestynie na odroczenie Makabiady.

Do kiedy?

I tu są zdania podzielone.

Palestyńczycy żądają, by Makabiada odbyła się niepóźniej jak w jesieni przyszłego roku, im zaś przeciwstawiają się kierownicy ruchu Makabejskiego, wysuwając postulat, by Makabiada odbyła się z początkiem lata 1939 roku. Obie strony starają się wykazać słuszność swego stanowiska.

Palestyna woła: tylko taką lub podobną imprezą można przezwyciężyć depresję o ile ona rzeczywiście istnieje w kraju. Makabiada będzie bodźcem do dalszej walki. My chcemy radować się nawet w czasie rozruchów i niebezpieczeństwa, bo tylko radością przezwyciężymy smutek obwieszczając tym samym naszym wrogom, że jesteśmy pewni siebie i że żadną miarą ulegać nie zamierzamy...

Oto credo młodzieży palestyńskiej!

Im zaś w odpowiedzi dochodzi do głosu „zimne wyrachowanie rzeczywistości" zwłaszcza starsza generacja, która każe „przeczekać" i czekać na lepszą i stosowniejszą porę dla Makabiady. Między Palestyną a Londynem jest wymiana depesz w sprawie ustalenia daty przyszłej Makabiady. Czeka się niecierpliwie na zdanie Lorda Melcheta. Jedno jest pewne: Wiosną 1938 roku Makabiada nie odbędzie się.

Tak czy owak: szkoda i... żal.

Szymon Samet.

Wisła zwycięża z trudem reprezentację Krakowa 3:2

We czwartek na boisku Wisły odbył się treningowy mecz piłkarski między reprezentacją Krakowa i ligową Wisłą, zakończony zwycięstwem Wisły w stosunku 3:2 (0:2).

W skład zespołu Krakowa wchodzili piłkarze Podgórza, Tarnovii, Z. S. Chełmka, Korony i Makkabi. Wisła grała w normalnym składzie. W ataku miejsce Szewczyka zajął rezerwowy Ogrodziński.

W pierwszej połowie reprezentacja mimo równorzędnej na ogół gry zdołała uzyskać 2 bramki. W 7 min. ze strzału Antosiewicza i w 17 min. przez Kasinę. W obu wypadkach zawiniła obrona Wisły. W drużynie Krakowa wyróżnili się w tym okresie gry Antosiewicz i Krawczyk w linii ataku oraz świetny bramkarz Pemper, który interweniował szczęśliwie w beznadziejnych sytuacjach.

Po zmianie pól ligowcy uzyskali prawie całkowitą przewagę. W 15 min. rzut karny wyzyskany przez Łykę, przynosi pierwszy punkt dla Wisły. W 19 min. w zamieszaniu podbramkowym Gracz zdobywa drugą bramkę.

Na rozmiękłym wskutek padającego deszczu boisku lepiej zgrani Wiślacy są panami sytuacji i stale atakują. Decydująca o zwycięstwie bramka, pada w 31 min. ze strzału Ogrodzińskiego.

W zespole Krakowa najlepiej wypadło trio obronne, w pomocy Haliszka (dawniej gracz Garbarni) w ataku na wyróżnienie zasługuje Kochański, Krawczyk i Antosiewicz. Lewoskrzydłowy Bator (również b. piłkarz Garbarni) mało był zatrudniony.

Wisła rozegrała się dopiero w drugiej połowie. Wyróżnili się: Kotlarczyk, Habowski i Łyko.

Sędziował b. dobrze p. Berwald. Widzów z powodu niepogody zaledwie kilkuset.

Francuski Związek Piłkarski zarządził śledztwo w sprawie t. zw. afery paryskiej

Paryż. PAT. W związku z zarzutami w prasie francuskiej i zagranicznej pod adresem Racing Clubu o kaperowanie graczy polskich w sposób niewłaściwy, klub paryski zwrócił się do Francuskiego Związku Piłki Nożnej z prośbą o zbadanie całej tej sprawy.

Francuski Związek Piłkarski postanowił utworzyć specjalną komisję, która zajmie się zbadaniem całej tej sprawy. Komisja ta rozpoczęła już śledztwo.

POLSKA—FRANCJA, POLSKA—NIEMCY I POLSKA—WĘGRY.

W przyszłym roku w dniach 18 i 19 czerwca w Warszawie rozegrany zostanie po raz pierwszy, międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pomiędzy Polską i Francją. Z Niemcami Polska walczyć będzie w Niemczech w dniach 9 i 10 lipca. Trzeci mecz Polska rozegra z Węgrami. Termin tego ostatniego meczu nie jest jeszcze ustalony.

CRACOVIA ZWYCIĘŻA W SOSNOWCU.

W Sosnowcu rozegrany został mecz towarzyski pomiędzy Cracovią i Unią. Cracovia, która wystawiła skład rezerwowy odniosła zwycięstwo w stosunku 4:2 (3:1).

TERMIN IGRZYSK ZIMOWYCH W JAPONII.

Japoński Komitet Olimpijski ustalił na ostatnim posiedzeniu, że V. Olimpijskie Igrzyska Zimowe, odbędą się w Sapporo na wyspie Hokkaido w dn. od 3 do 14 lutego 1940.

SZKOCJA REMISUJE Z IRLANDIĄ.

W Aberdeen odbył się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Szkocji i Irlandii. Mimo niepogody zebrało się przeszło 25 tys. widzów. Prowadzenie zdobyła Irlandia przez Doherty'ego. Wyrównał po przerwie Smith, tak, że ostateczny wynik brzmi 1:1.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.